

Odgrzebywanie Pabianic

Przemysław Owczarek: „Kości, które nosisz w kieszeni”, debiut prozatorski, za który otrzymałeś w styczniu Paszport „Polityki”, wpłynął już wartko w obieg krytyczny. Jak oceniasz różne reakcje na swój realnie fantazmatyczny portret klasy ludowej Pabianic - jednego z najbiedniejszych średnich miast w Polsce?

Łukasz Barys: Rzeczywiście książkę przeczytało sporo osób, szczególnie po nagrodzie. Trochę mnie to stresuje. To książka eksperymentalna. Śmiała, jeśli chodzi o formę i zawartość ideową, więc nie do wszystkich trafia. Pojawiło się trochę recenzji. Nie wszystkie są pozytywne i chyba czasami wynikają z niewczytania się albo niechęci do mojej osoby czy do tematu, czy w ogóle do takiego sposobu pisania. Było jednak kilka bardzo pozytywnych recenzji najpopularniejszych blogerów, dziennikarzy i ruszyła sprzedaż. Jest też ruch na portalach książkowych, ludzie często piszą miłe rzeczy o mojej książce. Cieszę się i jednocześnie jestem oszołomiony.

Zatem spotkałeś się także z negatywnymi ocenami. A co takich recenzentów najbardziej razi w twojej książce?

Jeden pan napisał, że poeta się zabrał za pisanie powieści i chciał w ten sposób dołączyć do elitarnego grona pisarzy. A poeci nie powinni pisać prozy, bo za bardzo się skupiają na języku. To trochę absurdalne, przecież każda książka jest napisana za pomocą języka. Od innej recenzentki dowiedziałem się, że źle opisałem włókniarki. Przecież były szczęśliwe, że mogły pracować w fabrykach, bo wreszcie miały pieniądze. I ta moja wizja wyzysku jest niepokojąca i niebezpieczna, i to niedobrze, że młodzież tak widzi przeszłość.

Jestem ciekaw, czy ta neoliberalka wie, jaką cenę zdrowia płaciło się za pracę w fabrykach, i że takich kosztów raczej nie zwracano?

Właściwie o tym autorka recenzji nie wspomniała. Ale jeśli chodzi o czytelników z Pabianic i nie tylko z Pabianic, to większość głosów jest raczej pozytywna. Czasami ludzie piszą do mnie maile z podziękowaniami. Jest dużo pochwał na Instagramie. Choć oczywiście są też takie opinie, które mnie trochę bolą. Książka jest łatwa w czytaniu, a jednocześnie zaskakująca, jeśli chodzi o rozwiązania formalne. Jeśli ktoś się spodziewa, że to będzie rasowa powieść (a tak ją przedstawiamy na okładce wspólnie z wydawcą), to też może być troszkę zawiedziony.

Cały wywiad można przeczytać w marcowym numerze „Kalejdoskopu” 3/2022.